

25. Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy

i

50. Ogólnopolskie Seminarium Filmowe Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych



ORGANIZATORZY



WSPARCIE FINANSOWE



Na wydarzenie o tak długiej nazwie wybrała się pięcioosobowa delegacja DKF- u Politechnika do miejscowości Czechowice – Dziedzice, większości znanej przede wszystkim z produkcji zapalek. Wszelkie informacje „sprawozdawczo – wyborcze” zostaną pominięte w tym tekście w trosce o cierpliwość czytelnika – obrady, w których czynny udział brali Paula Podolska i Wojciech Wodo trwały bowiem cały dzień.

Przejdźmy, więc od razu do drugiego członu nazwy czechowickiego zjazdu. Seminarium, według encyklopedii PWN to „typ zajęć dydaktycznych, umożliwiający dokładniejsze studia wybranej dziedziny wiedzy”, w tym wypadku dotyczącej sztuki filmowej. I tutaj zastrzeżeń co do zjazdu mieć nie można - możliwości rozwoju było wiele, począwszy od projekcji cyklu filmów noir Melvilla, poprzez zaprezentowanie obrazów nagrodzonych na Krakowskim Festiwalu Filmowym, skończywszy na pokazach specjalnych Enena, Feliksa Falka i Rewersu, zwycięskiego filmu z festiwalu w Gdyni, nakręconego przez Borysa Lankosza, po których odbyły się spotkania z wymienionymi powyżej reżyserami.

Czemu, więc tak uparcie i wnikliwie analizuje cały szumny tytuł zjazdu? Otóż problem kryje się w jego najważniejszym punkcie – był to zjazd **Dyskusyjnych** Klubów Filmowych, których członków nie brakowało, gdyż przyjechało ponoć ponad 90 grup. Brakowało mi jednak czegoś

zupełnie innego, a mianowicie ciekawej i kulturalnej dyskusji, która dla czołowych przedstawicieli DKF-ów, powinna być zupełnie naturalna. Pomińmy już to, że po większości filmów w ogóle nie pozostawiono czasu na rozmowy, ale to akurat rozumiem, czas goni, program dnia należy zrealizować itp. Jedyny moment, kiedy licznie zgromadzona publika mogła zabrać głos, następował podczas spotkania z reżyserami po pokazach specjalnych. Zawsze uważałem, że tego typu rozmowa z twórcą polega na zadaniu, mu krótkiego pytania, w celu uzyskania długiej i wyczerpującej odpowiedzi, która zaspokoi naszą ciekawość, lub ewentualnie na wyrażeniu swojej nie nadmiernie rozciągniętej w czasie opinii na temat dzieła i konfrontacji jej z poglądami reżysera. Większość delegatów zaprezentowała postawę zupełnie odwrotną. Pytania przybierały formę słownych popisów i przechwałek, stawiając znak zapytania w takim miejscu swojej przemowy, że zmieszany reżyser nie wiedział, na co tak naprawdę ma odpowiadać. Język, którego używali uczestnicy dyskusji również odbiegał od pewnych standardów, które zachowuje się w sytuacjach oficjalnych, jaką bądź, co bądź jest spotkanie z reżyserem. Dlatego opuścimy już sprawy pozafilmowe i przejdźmy do opisu niektórych obejrzanych w Czechowicach obrazów.

Jest Bóg, czy Boga nie ma? (Bracia Karamazow, Petr Zelenka)

Odpowiedzi na to pytanie szukają w filmie Zelenki aktorki z praskiego teatru Dejvicke Divadlo¹, a także grane przez nich postaci z powieści Fiodora Dostojewskiego i polski robotnik – konserwator z Nowej Huty, w której odbywają

¹ <http://www.dejvickedivadlo.cz/>

się próby przedstawienia. Miejsce spektaklu nie zostało wybrane przypadkowo – Petr Zelenka podkreśla w wywiadach, że tak właśnie wyobraża sobie piekło – jako wielką, industrialną przestrzeń fabryki. Dodatkowego uroku, lub raczej przewrotności pytaniu o istnienie Boga dodaje historia Nowej Huty. Wisława Szymborska w wierszu „Na powitanie budowy socjalistycznego miasta” pisze tak o powstającym, nowohuckim kombinacie:

Miasto socjalistyczne -
miasto dobrego losu.
Bez przedmieść i bez zaułków.²

Ciężko jest powstrzymać się od niedokończenia tego fragmentu słowami „i bez Boga”, gdyż takim w planach Stalina miało być to opozycyjne do inteligentkiego Krakowa, robotnicze miasto. Tym marzeniom kres położyły protesty mieszkańców Nowej Huty, przeciw usunięciu z placu Teatralnego krzyża, podczas których wiele osób odniosło ciężkie obrażenia.

Jaka więc odpowiedź oferują w *Bracia Karamazow* na pytanie jest Bóg, czy go nie ma? Otóż widz otrzymuje ich wiele, ale nie da się z nich wysnuć jednej, mocnej i przekonującej odpowiedzi, takiej jak chociażby ta udzielona przez pijanego Marka Hłasę, który krzychał „Jeżeli Bóg istnieje to jest stara, dziadowska kurwa, przecież patrzył bez słowa na Oświęcim, na Hiroszimę, przecież widział jak mordowano miliony niewinnych ludzi.” Dzięki obrazowi Zelenki otrzymujemy coś innego niż odpowiedź na to podstawowe dla człowieka pytanie- możemy zobaczyć jak ludzie zachowują się na Ziemi pod wpływem ideologii ateistycznej i religii. Dowiemy się także co dzieje się z człowiekiem rozdartym między tymi dwiema skrajnymi siłami.

A tak na marginesie... to również sporo się pośmiejemy, wzruszymy, a w szczególności jako Polscy widzowie możemy i się oburzyć, kiedy to jeden z aktorów pluje podczas spektaklu na ikonę z wizerunkiem Jana Pawła II. Później w przerwie, mówi „chcesz żeby mnie nigdy do Polski nie wpuścili!” Zelenka spokojnie komentuje³ ten kontrowersyjny moment, mówiąc, że nawet papieża nie powinno się traktować tak strasznie serio. Z pewnością sceny takie jak ta, sprawiają, że film ten nie jest kolejnym „politycznie poprawnym plakatem, który po kilku miesiącach traci sens” jakie w wywiadzie krytykuje odtwórca jednej z głównych ról – Polak Andrzej Mastalerz⁴.

Prochowiec, kapelusz i papieros (cykl filmów Melvilla)

Mężczyźni lojalni aż po śmierć, pewni siebie, zadziorni, otoczeni przez kobiety, którym najczęściej okazują wzgardę, a kiedy trzeba wymierzają i mocne policzki. Nie strasze im żadne zadanie, kochają różnego rodzaju niebezpieczne gierki, ubierają się elegancko i modnie, a ich ulubiony drink to oczywiście whisky, przy którym nie może zabraknąć papierosa. Tacy są właśnie bohaterowie filmów Melvilla. Pojawiają się oni po obu stronach barykady, są wśród nich przestępcy, ale i dumni policjanci. Przyjaźń tych ludzi również przekracza, obowiązującą ściśle w dzisiejszym kinie granice dobry-zły, stróż prawa-złodziej. Ich życie to hazard, pieniądze, emocje i niebezpieczeństwo, ale mimo tych skrajnych emocji ich twarze zawsze pozostają nieruchome.

Wśród tych mężczyzn znajdują się postaci takie jak Bob Szuler- podstarzały gangster, nałogowy hazardzista, trzymający nawet w szafie własnego domu jednoręki bandytę, który przerywa swoją, polegającą na włóczeniu się po różnego melinach emeryturę, aby dokonać napadu na Casino. Albo Silien zagrany świetnie przez Belmondo, co do którego nie mamy pewności, zdradził, czy nie zdradził? Pytanie to przewija się przez cały film.



² <http://www.nh.pl/poezja.htm>

³ <http://www.gutekfilm.pl/braciakaramazow/wywiadzrezyserem.php>

⁴ http://www.rp.pl/artykul/9155,259287_Co_sie_stalo_z_nasza_dusza_.html

Trzeba jednak pamiętać, że tacy mężczyźni w czasie kiedy Melville kręcił swoje filmy⁵ już nie istnieli, a moda znacznie różniła się od ciągłego noszenia prochowców. Francuski reżyser był zafascynowany kinem amerykańskim lat 30', a konkretnie gatunkiem noir, czyli czarnego filmu gangsterskiego. Obsesja ta przejawiała się nie tylko w jego filmach, w których kopiował najdrobniejsze szczegóły z produkcji amerykańskich (w tym, wydawałoby się tak mało istotne jak budki telefoniczne⁶), ale i w jego życiu prywatnym – jeździł on starym cadillackiem i odpowiednio się ubierał.

Warto choć na chwilę, chociaż dla próby, wejść w ten tak daleki od rzeczywistości gangsterski świat, w którym obowiązuje kodeks honorowy, lojalność wobec przyjaciół, i zachwycić się (szczególnie Panie), tymi „prawdziwymi” mężczyznami, których ponoć dzisiaj brakuje.

„Człowiek jest czasem bezradny wobec tajemnicy drugiego człowieka” (Enen Feliks Falk)

Thriller, polski thriller z długowłosym Borysem Szycem, jako psychiatrą rozwikłującym zagadkę bezimiennego, a raczej „beztęczkowego” pacjenta szpitala psychiatrycznego. Niby jest w tym filmie wszystko, co może zainteresować odbiorcę – modny gatunek, zawsze ciekawy, bo mało znany temat choroby psychicznej i przede wszystkim bardzo popularny ostatnio Szyc. Falk nie ukrywa, że obsadzenie w roli psychiatry tego aktora, który dopiero co zakończył pracę nad rolą Silnego w „Wojnie Polsko – Ruskiej”, było zabiegiem po części marketingowym. Skutkiem poprzedniej produkcji jest wciąż widoczna, rozbudowana aż do przesady muskulatura aktora i stosowanie długowłosej, dość zabawnej peruki.

Czemu jednak pomimo wielu ciekawych scen i świetnej pracy Grzegorza Wolfa, który wcielił się w rolę chorego film ten nie zachwyca? Otóż jest rozdarty pomiędzy wyborem interesującej treści, a atrakcyjną dla każdego widza, przyzwyczajonego do współczesnego amerykańskiego kina formą. Reżyser nie widzi wprawdzie w tym nic złego, jednak w odbiorze mocno przeszkadzają dramatyczne rozmowy prowadzone w nocy, podczas których nie brakuje opadów rzęsistego deszczu, a bohaterowie dyskutując o kluczowych dla opowiadanej historii sprawach przesiadają się ni z tego ni z owego pomiędzy samochodami.

Pomimo wspomnianych wad z przyjemnością ogląda się mało znanego widzą Grzegorza Wolfa w roli Enena. Wybór aktora Falk, w jednym z wywiadów tłumaczy następująco:

„Pomyślałem, że rolę człowieka, który jest chory psychicznie powinien zagrać ktoś kompletnie nieznany albo prawie nieznany. Gdyby to zagrał jakiś znany aktor, dajmy na to Gajos, Seweryn – wielkie nazwiska, znane twarze - to pojawiłoby się niebezpieczeństwo, iż widz uzna, że aktor udaje chorego. Zupełnie inaczej widz reaguje na nieznaną twarz. Może przypuszczać, że to autentyczna postać. Zapomni, że to aktor. Chodziło mi właśnie o to, by oddzielić aktorstwo od bohatera.”⁷. Ja należę do grona przekonanych.



Jeszcze jedna drobna sprawa, ale strasznie irytująca, a mianowicie bezczelnie widoczna reklama, niczym w dawnych filmach Pasikowskiego wyjmowanie przez bohaterów przy różnorakich okazjach Warki i Cameli, tak tutaj bohaterowie przez dłuższy czas stoją przed potężnym banerem z napisem „Urząd miasta Wrocławia”, jakby naszej metropolii nie reklamowały dostatecznie piękne kadry umieszczone w filmie.

Kobiety z dala od teczek (Rewers, Borys Lankosz)

Ciężko jest pisać o tej produkcji nie zdradzając jej fabuły. Bez streszczenia historii można powiedzieć enigmatycznie, że jest to film o kobietach w różnym wieku, które potrafią być bardzo zaskakujące. Już same nazwiska aktorek są rekomendacją, dla debiutu fabularnego Lankosza: Polony, Janda, Buzek – kto nie chciałby mieć takiej obsady. Z całą pewnością podczas seansu można się do woli pośmiać, zagubić w przyjmowanej przez

⁵ Pierwszy film gangsterski Melvilla, Bob Szuler został nakręcony w 1956 roku, a ostatni – Gliniarz w 1972.

⁶ Marcin Zembrzusi - <http://film.netbird.pl/a/527/19480,3>

⁷ <http://film.onet.pl/F,18710,1573269,1,596,artykul.html>

reżysera konwencji, zobaczyć PRL i codziennych bohaterów tamtej rzeczywistości nie w czarno-białym świetle IPN-nowskich teczek, ale w działaniu, podczas podejmowania trudnych decyzji, przyjmowania kawalerów przy ciastku, czy w trakcie zwyczajnej pracy. Można zobaczyć ich podczas życia- to jest siła tego filmu. Po seansie w Czechowicach ktoś postawił pytanie o czym dla nas tak naprawdę był ten film i wśród tego całego śmiechu, efektownych ujęć i pomieszania stylów okazało się, że nikt nie potrafi na to odpowiedzieć. Dobrze, że potrafi to zrobić reżyser, który odpowiada tak: „Lubię myśleć, że *Rewers* jest historią o duchowym zwycięstwie.”

Nie jestem przekonany co do tego tłumaczenia, jak i do całości filmu, ale jako rozrywkę i porcję dobrego humoru tak dalekiego od komedii romantycznych z pewnością można tę produkcję polecić. A jej prawdziwym smaczkiem jest „scena walki” z udziałem Bronisława (Dobrociński), jakby żywcem wyjęta z opisywanych wcześniej filmów noir Melvilla.

P.S Lankosza spotkaliśmy później przeciskającego się przez zatłoczony korytarz, powrotnego pociągu. Jak widać szanse na Oscara nie sprawiają, że każdy od razu przesiada się do limuzyny. I bardzo dobrze.

Zapraszamy do oglądania galerii zdjęć z wyjazdu pod adresem: www.dkf.pwr.wroc.pl/galeria.html Grzegorz Szklarczuk,
DKF „Politechnika”



*Szefowie Federacji Filmowych: (od lewej) Maciej Gil – Przewodniczący Polskiej Federacji DKF,
Paolo Minuto – Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Filmowej*